jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 27 marca 1938 r. Nr. 29

PRZED KANONIZACJĄ BŁOGOSŁAWIONEGO ANDRZEJA BOBOLI.



W związku ze zbliżającym się terminem kanonizacji misjonarza polskiego błog. Andrzeja Boboli, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające obraz Matki Boskiej w klasztorze Pińskim, przed którym modlił się błog. Andrzej Bobola i który to obraz wg. legendy ludowej miał być namalowany przez błog. Bobolę.

Przydrożna kapliczka

Chodź, daj mi rączkę — uklęknij cichutko...
słyszysz, jak dzwonki szepcą coś do siebie,
jakby dzwoniły cieniutko, cieniutko
Widzisz, jak gwiazdki zadrżały w niebie?

Wieczór wiosenny przepojony ciszą
przykląkł tu z nami i pochylił czoło,
szeptem modlitwy brzozy się kołyszą,
zwiewne jabłonie stanęły wokoło —
i stoją ciche, jasne, rozmodlone,
niby dziewczęta na procesji w bieli.

Wiesz? teraz w gwiazdek złocistą koronę
plotą dla Matki Najwiętszej anieli...
Wiesz? teraz Jezus, jak ongiś, malutki
jasną swą główkę na Jej piersi chyli,
dlatego wszystkie milkną troski smutki
w tej przedwieczornej, lazurowej chwili...

Uklęknij cicho i złóż rączki obie...
A kiedyś.. kiedyś, gdy już będziesz duży,
i smutny może, wówczas pomyśl sobie
o tej samotnej, dalekiej figurze...

O dawnej stolicy Zmudzi

Dużo się teraz słyszy o Litwie i o jej wrogim usposobieniu do Polski. Warto sobie przypomnieć jak to było dawniej.

Stolicą księstwa żmudzkiego było niegdyś Kowno — dzisiejsza stolica Litwy. Leży ono w cudnej dolinie kowieńskiej u zbiegu Willi i Niemna, w dawnym województwie trockim. Za czasów pogańskiej jeszcze Litwy było Kowno warownią, którą wzmocnił Gedymin, a więcej jeszcze uposażył i przed najazdami krzyżackimi stale bronił książę Witold brat Władysława Jagiełły.

Ciągłe utarczki i ciągłe napady krzyżackie niszczyły i lud i ziemie Żmudzi. To też nic dziwnego, że choć te napady Krzyżacy robili niby w celu krzewienia wiary chrześcijańskiej — mieszkańcy cisi i spokojni woleli w lasy uciekać i kłaniać się swoim bożkom pogańskim, którzy im krzywdy nie robili — niż wiarę nieznaną z rąk zbójów krzyżackich przyjmować. Prawdziwie wiara chrześcijańska zaczęła się dopiero przyjmować po bitwie pod

Grunwaldem. Pod opieką króla polskiego — książę Witold mądrze i dobrze rządził na Litwie. W Kownie kościoły wznosił z czerwonej cegły — oświatę opartą na wierze katolickiej krzewił. A przede wszystkim przed mnichami krzyżackimi Litwy bronił.

Później równie ofiarnie i skutecznie bronili kraju od najeźdźców następni królowie polscy. Kazimierz Jagiellończyk i Batory i Sobieski w najtrudniejszych warunkach zwyciężali wrogów Litwy i wiele, bardzo wiele polskiej krwi się polało w jej obronie. Pod tą potężną opieką przerodziła się warownia kowieńska w piękne miasto w którym w 16-ym wieku już drukarnia działała, rynek ozdabiały piękne murowane domy — a dzieci już miały szkoły w licznych klasztorach się mieszczące.

Wiele, jeżeli nie wszystko zawdzięczała Litwa Polsce i wolność i wzrost, a dzisiaj?

Dzisiaj Litwą rządzą ludzie, którzy zapomnieli o dawnych czasach, o wdzięczności dla Polski — i uciskają tych Polaków, którzy znaleźli się pod ich rządami. Polskę uważają za wroga i granicę zamknęli tak że od dwudziestu lat nawet za paszportem nie można do Litwy jechać.

Owczarek i ja

Owczarek i ja kochaliśmy się bardzo. Był cały biały, tylko na głowie miał brązową plamę; wyglądała jak czapeczka. Nazywałem go: Pierrot

Pierrot umiał przeróżne sztuki: skakał i wspinał się na drzewa i drabinę jako doskonały linoskoczek.— Nie posiadał się z radości gdy dostał do zabawy piłkę, ale ulubiona przezeń była drewniana kula, taka jak do bilardu. Przyniósł ją jednego dnia, usiadł przede mną i powiada:

„Rzuć ją daleko w krzaki... Ja ją odnajdę, zobaczysz!"

Rzuciłem. I odtąd uznał to za najcudowniejszą zabawę. Wciąż nudził:

„Rzucajmy kulę! rzucajmy kulę

Wchodzi do pracowni swego pana z kulą w zębach, kładł ją przed sobą na podłodze, opierał przednie łapy na stole, na wszystkich papierach i książkach:

„Kula! Rzuć przez okno; pobiegnę szukać. To będzie wesoło, zobaczysz, to zabawniejsze, niż te papiery, powieści, dramaty..."

Pan chwycił kulę, machnął ręką w stronę okna...

Pierrot pędzi. Ale, nie pomyślił się biedny piesek! Zaledwie skoczył do ogrodu, kula już była na stole. A Pierrot szuka, szuka... Wreszcie wraca przed okno:

„Hau, hau!.. Człowieku od papieru! hau, hau!.. To było za silnie! Nie znalazłem!.. jej tu nie ma.. może ją kto zabrał" — niepokoił się.

Wraca, węszy, wpycha nos pod meble, do kieszeni pana, do szuflady, patrzy bystro..

„Oto! Jest na stole!.

Nie trzeba tylko patrzeć w tę

stronę, bo mądre zwierzę zaraz pójdzie za twym wzrokiem — Żeby ją schować, znowu chwytasz kulę w rękę. I! — oho! oho! Do widzenia cała praca! Co za zabawa! Co za radość! Pies skacze za kulą, chcąc ją dostać za wszelką cenę. Łaczy na każdy ruch, nie puści cię, a śmieje się ogonem...

Teraz już nic innego nie wypada, tylko biec w pole.

Pierrot często przypominał mi bajki o ludziach zamienionych w zwierzęta. Jego oczy były tak ludzkie, głębokie, pełne wyrazu. Zdawało się, że mówi:

„Co chcesz! Ja nie jestem tylko tym psem na czterech łapach moje serce jest jak ludzkie, nawet lepsze niż u wielu ludzi! Nieszczęście mnie nauczyło wiele! Cierpiałem i cierpię jeszcze bardzo wiele, gdy nie mogę wyrazić ci mojej wierności, mojego przywiązania. — Tak, ja jestem Twój, kocham cię... jak pies! Zginąłbym dla ciebie. To co twoje, to święte! — niechby kto chciał ruszyć — pokażę mu!"

Tak kochaliśmy się: owczarek i ja.

Aż — oto, jednego dnia pokłóciliśmy się.

To było wielkie zmartwienie. — Ten co wierzył swemu psu tak ślepo, zrozumie mnie.

Było to tak:

Kucharka zabiła dwa gołąbki.

— Położę je tu tymczasem — powiedziała i poszła szukać koszyka na pierze. Miała je skubać.

Wraca — i — Ah! krzyknęła.— Nie ma jednego gołąbka. Nie było jej zaledwie parę sekund.

„Pewnie złodziej, sięgnął przez okno", pomyślała. Wyjrzała oknem Nikogo. Więc: „Pies" — pomyślała.

Ale zaraz odrzuciła tę myśl:

— Jak wstrętnie posądzać Pierrota! Nigdy nic nie ukradł. Mógł być cały dzień blisko pieczeni i nie ruszył, choćby był głodny! Jednakże Pierrot był inny... taki senny, taki dziwnie obojętny.

Zawołałem go:

— Pierrot!

Podniósł ciężko powieki

„Eh! Czego chcesz panie? Tak mi dobrze! Właśnie myślę o... kuli!

— O kuli? Tak zgadzam się z tobą. Katarzyno, pies nie ukradł tego gołąbka. Gdyby go porwał musiało by tu być pierze.

— Ale spójrz panie, jednak — ten pies nie ma uczciwej miny.

— Co mówisz?

— ...Że Pierrot nie ma wyraźnej miny dzisiaj.

— Patrz na mnie Pierrot!

Pies ze spuszczoną głową zamruczał:

„Czyż siedziałbym tu spokojnie? Byłoby pierze.." Odrzucił mi moje własne słowa.

Już nie wątpiłem, on udawał tylko obojętność.

— Patrz mi w oczy! — no? — ah!

— Katarzyno! To on! Już wiem to on!

To co zobaczyłem w jego oczach było dla mnie bardzo przykre. Zapewniam was, dzieci. Zobaczyłem wyraźnie kłamstwo, ludzkie kłamstwo. Chciał je ukryć, ale napróżno Chęć skłamania walczyła w jego oczach z wrodzoną szczerością. To było bardzo smutne.

Ale chciałem jeszcze mieć dowód

„Trzymaj! masz, daję ci!" —

powiedziałem i podałem mu pozostałego gołąbka. Spojrzał na mnie Był zdziwiony i podejrzliwy.

„Hum! To niemożliwe! Ty chcesz mnie złapać, chcesz się dowiedzieć. Dlaczego dajesz mi go dzisiaj? Tego nigdy nie robiłeś".

Podniósł go, ale zaraz położył na ziemię.

„Nie jestem bydlę!" — dodał.

— Ależ on jest twój!... mówię ci. Myślę, że lubisz gołębie. Więc masz go. Ostatecznie, miałem dwa, — po trzeba mi dwuch... Co mi po jednym. Bierz!"

Gładziłem go ręką, ale myślałem w duchu:

— Łajdaku! Złodzieju! Zawiodłeś mię, jakbyś był człowiekiem.— Jesteś wyrachowanym psem! Skłamałeś.

A głośno dodałem:

No, dobry piesek, dzielny pies i uczciwy!

Przekonałem go.

Pierrot zdecydował się nareszcie Wziął w zęby gołąbka, podniósł się i odszedł powoli, nie oglądając się w moją stronę. Nie zobaczył mojej prawdziwej myśli.

Gdy był już na dworze, otworzyłem drzwi do połowy i śledziłem go. Zrobił kilka kroków, jakby postanowił pożreć swą zdobycz dalej; to znowu zatrzymał się, położył gołąbka na ziemi i zastanowił się chwilę Kilka razy obejrzał się na drzwi do mu niepewnym okiem. Wreszcie jak by zmienił zamiar, zabrał swoją zdobycz i pomknął. I w miarę, jak się oddalał, ogon spuszczony bojaźliwie podczas naszej rozmowy, podniósł wesoło i merdał:

— Nikt nie patrzy! Prędko! — Hurra!

Szedłem za nim zdaleka, widziałem, jak szybko kopał łapami ziemię. Gołąbek leżał na brzegu wykopanego dołka. Rozgrzebałem ziemię obok i.. jest! Znalazł się drugi skradziony. Tu go schował. Miałem dowód.

Byłem zły Mój kochany Pierrot powrócił do instynktów swoich przodków wilków i lisów, które robią zapasy w norach. Ale zwierzę domowe, żeby nauczyło się kłamać!

Z wyskubanych piór obu gołąbków zwinąłem kulkę i położyłem na biurku. I kiedy Pierrot przynosił swoją ulubioną kulę do zabawy, mówiąc: „Patrz, nie myśl więcej

mówiąc: „Patrz, nie myśl więcej o tym, bawmy się!" pokazywałem mu zwitek piór... Pierrot chylił głowę, spuszczał ogon ze wstydem, tak, aż się przyklejał do jego ciała. Kula wypadła mu z pyska!

— Mój Boże! Mój Boże! Ty mi nigdy nie przebaczysz!

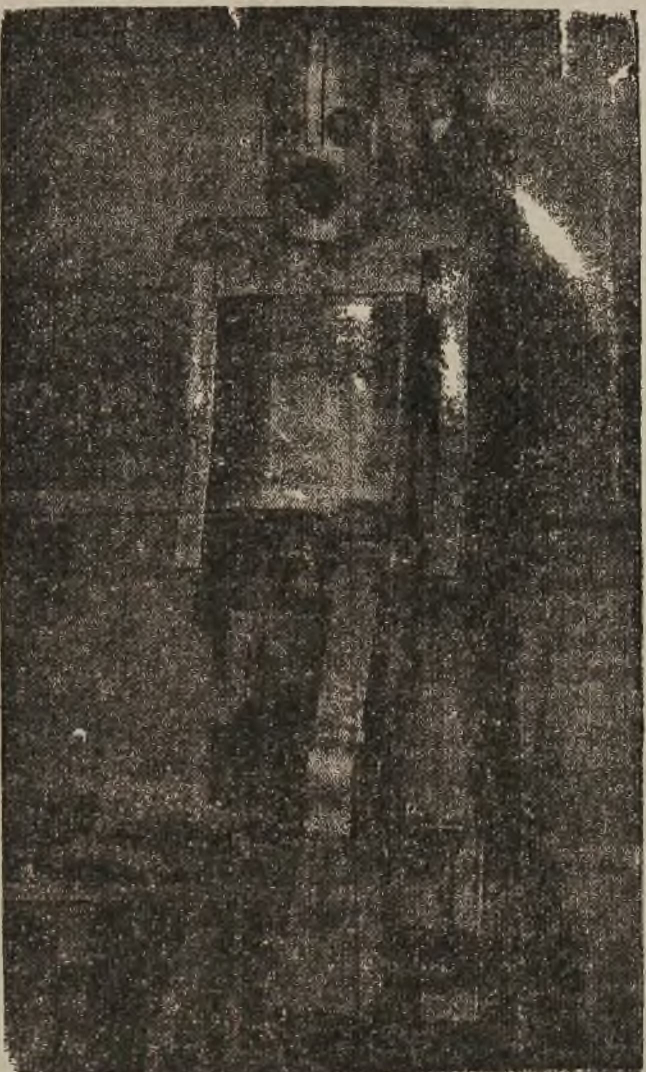
— Ty mnie nie kochasz — powiedziałem mu jednego dnia. Nie, nie lubisz mnie, skoro mogłeś mnie oszukać, i to tak sprytnie!

— Nie wiem, kto mi odpowiedział wtedy:

— Ależ, mój drogi, on się kocha napewno... Ale cóż chcesz! On lubi też gołąbki! Już dość jest ukarany!

Wtedy wziąłem zwitek piór do ręki:

— Widzisz to? — powiedziałem ostatni raz. — Zapamiętaj sobie, że to było bardzo przykro — i... wrzuciłem kulkę w ogień. Pierrot siedział poważnie i patrzył, jak pióra



„CZŁOWIEK-ROBOT"

Węgierski inżynier Władysław Zelenka skonstruował „człowieka - robota", który będzie wystawiony na widok publiczny podczas budapeszteńskich Targów Wiosennych.

„Człowiek-robot" jest wysoki około 2 mtr. i waży 280 kg.

Widoczny na naszym zdjęciu „człowiek-robot" podnosi się sam z krzesła, schyla się, oczy mu błyszczą i może mówić przez trzy minuty. „Człowiek-robot" również sam zamyka oczy i siada.

się paliły. Potem, bez skakania i hałaśliwej radości, pokornie przytulił swój pysk do moich kolan. Ciepło zrobiło się w moim sercu.

— To były przeprosiny — cieszyłem się.

A mój piesek powiedział mi milcząco:

— Rozumiem twoją dobroć... i przebacz mi!

To ciekawe!...

W niektórych Stanach Ameryki chorzy, przebywający w szpitalu, cierpiący na bezsenność — są ubierani w pyżamy przesycone słabym roztworem chloroformu.

Tancerki na wyspie Bali, które wykonują tańce religijne przy różnych okazjach, kończą swą naukę tańca, gdy mają lat 12. Zaczynają ją od lat czterech i przez ośm lat tak pilnie ćwiczą bardzo trudne tańce, w których im nic nie wolno zmieniać, ani dodawać.

Zdarza się często, że żebracy w Khartumie nad Nilem oślepiają się sami, aby łatwiej wzbudzić litość u przechodniów i większe otrzymywać datki

Najlepszymi pacjentami dla chirurgów są chińczycy, którzy znoszą operacje lepiej, niż inne rasy, a pozatem zachowują zupełny spokój i obojętność, jakby byli ludźmi bez nerwów.

Łapy psów są zawsze przystosowane do chodzenia i do pływania.

Z korzeni (cebulek) pięknej, białej lilii, która rośnie na brzegach morza Śródziemnego, wyrabia się... truciznę na szczury.

Trochę śmiechu

Nauczyciel: — Janku, co dla nas jest ważniejszym: słońce, czy księżyc?

Janek: — Oczywiście księżyc!

Nauczyciel: — Dlaczego?

Janek: — Ponieważ księżyc świeci, kiedy jest ciemno, a słońce w dzień, kiedy i bez niego jest widno.

* * *

— Jakie zęby dostaje człowiek na końcu?

— Sztuczne.

* * *

— Jakże ci poszedł egzamin?

— Tak znakomicie, że na ogólne żądanie powtórzę go raz jeszcze.



Bo widzi pan, poraz pierwszy wysyłam list pocztą lotniczą!

„entliczki-pętliczki"

Dobre rozwiązania nadesłali:

„Filatelista" z Dąbrowy, Jerzy Ostrowski z Sosnowca, „Jaskółka" z Dąbrowy, Jędruś Głowniak z Sosnowca, „Czarnooka" Zosia z Będzina, I. Pfeifferówna z Będzina, Danusia Widłakówna z Będzina, Babrała z Będzina, Hanka Solska z Łagiszy, Gienia Sawicka z Sosnowca, Zosia Rolska z Sosnowca, Hela K. z Będzina, „Przepióreczka" z Dąbrowy, Zenia Kamińska z Czeladzi Henia Gnoińska z Będzina, K i R. Żeleńskie z Sosnowca, Stefcia Romańska z Sosnowca, Jurek Wadot z Sosnowca, Zdzich Zalewski z Sosnowca, Henio Urski z Będzina, Gienek Malecki z Będzina, Staś Saparzyński z Dąbrowy, M. Bugaj z Dąbrowy.

Nagrody otrzymali: Jerzy Ostrowski z Sosnowca, „Czarnooka Zosia" z Będzina i Jurek Wadot z Sosnowca.

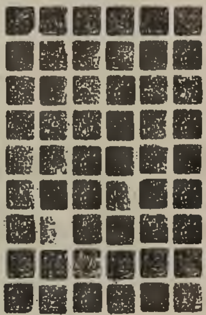
—:o:—

Logogryf

Ułożył „Filatelista".

W podane poniżej kratki, wpisać 9 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Wyrazy pomocnicze: 1) owoc, 2) inaczej nieżywy, 3) rodzaj torby 4) uczucie, 5) inaczej rozrywka, 6) imię żeńskie, 7) kwiat, 8) symbol królewski, 9) owoce południowe.



Bilety wizytowe

Uł. „Jaskółka".

1) **Lucyna Eiczak**
2) **Pan I. Szecki**
3) **N. H. Maciek**

Jaki jest zawód tych osób?

Zagadki

Uł. Irusia Pfeiffer

Dziwny rak,
Liść, jak krzak,
Rak czerwony,
Liść zielony
w ogrodowe wszedł zagony.

Szarada

Uł. Irusia Pfeiffer

Pierwsza część — duże litery.
Druga część — całkiem pusta
Całość słodka,
Potrawa ulubiona
smaczna i tłusta.